



## MATERIAŁY I POSZUKIWANIA.

### Zabawy młodzieży męskiej w Jurgowie na Spizu.

Z 2 ILLUSTRACYAMI.

Zabawy te, to część niewielka licznych zabaw, jakim się oddaje pasterska młodzież Jurgowa w lecie na halach, a wszystka w zimie, nie mając nic do czynienia. Kilkadziesiąt młodzieży męskiej i żeńskiej wyprawia się na lato na hale ze „statkami“ bydła i owiec. Pasą oni razem, jedzą razem, bawią się razem i śpią prawie pod gołym niebem także razem. To życie towarzyskie stworzyło z nich nieco odmienny typ górali od okolicznych i odmienne pod wielu względami zwyczaje.

We wsi sypiają wszyscy z domu w jednej stancyi. Jeżeli jest córka w domu, to zwykłą jest rzeczą, że po ciemku w nocy sama matka wpuszcza kawalerów do córki, śpiącej na podłodze.

W zimie schodzą się zwykle dziewczęta na t. zw. prządki, (patrz fig. 1), gromadkami po domach. Przędąc nici, opowiadają sobie różne historie, podania, lub o Ameryce; śpiewają, a przede wszystkim lubią czytać na głos. Wieczorem przychodzi cygan ze skrzypcami, albo też jaki góral z harmonią; zjawiają



Fig. 1. PRĄDKI zob. str. 305.

Fot. J. Stokłosa.

się także parobcy. Wtenczas dopiero zaczynają się zabawy rozmaite, pąsy i tańce, trwające do późna.

Zabawy te z tańcami odbywają się w bardzo żywiołowy, a pierwotny sposób. Zwykle przychodzi do ekscesów, nieraz nawet do krwi rozlewu. Skutkiem tego rząd węgierski surowo zakazał schodzić się z muzyką po domach, a przedewszystkiem zabronił zjawiać się parobkom między prządkami. Odpowiednie też kary nawet wprowadził dla ukrócenia swawoli.

Pozostały im więc do zupełnie swobodnego rozporządzenia z zabaw pewne rodzaje sztuk fizycznych, których kilka się podaje.

Język miejscowy w opisach niniejszych jest zachowany, by wskazać, że ten lud jest polski, jak i górale koło Mszany i Nowego Targu, pomimo, że sami uważają się za Słowaków. Rząd węgierski zalicza ich w części do Słowaków, w części do Węgrów, małą tylko ilość uważa za Węgrów, mówiących po polsku, bo zaledwie około 20.000. Tymczasem niemal cały Spiż jest pod względem języka polski, a pod względem zwyczajów i charakteru niemal typowo góralski, jak galicyjscy górale w Tatrach i na Podhalu. Tylko okolice Liptowa różnią się i językiem i charakterem, są słowackie. Sądzę, że można tutaj wspomnieć, iż Spiż jest etnograficznym punktem, na którym opierają się odnogi trzech narodowości: polskiej, słowackiej i ruskiej; najsilniejszą etnograficznie jest polska ludność, najsłabszą słowacka, która jednakże daje inteligencję miejscowościom w księżach i nauczycielach. Ruskie wioski, sporadycznie rozsiadane, wciskają się do głębi Tatr (Osturnia). Ludność ich zatraciła język na rzecz polskiego, zachowała natomiast odrębność w cerkwi i w strojach kobiecych.

Do jakiego stopnia mylnie może wypaść statystyka Spiża, posłuży za dowód to, iż n. p. w wiosce Jurgowie, w której zachował się w czystości dyalekt polski górali galicyjskich, ludność uważa się za Słowaków. Jeden tylko ksiądz jest w istocie Słowakiem i nauczyciel tubylec, zesłowaczony. Przy spisie ludność podawała się za słowacką. Jeżeli więc sam rząd podaje pewną ilość po polsku mówiących, to widocznie nie zamarło jeszcze poczucie przynależności. I nie zamarło. Górale pamiętają doskonale przynależność Spiża do Polski. Podają 12 miasteczek spiskich i z zalem wspominają, że ich oderwano od biskupstwa krakowskiego.



Fig. 2. WRÓŻBY zob, str. 307.

Fot. J. Stokłosa.

Nie miejsce zresztą tutaj rozwodzić się nad tem.

Niniejszym malutkim zbiorem pragnę rozpocząć pracę nad gromadzeniem materiałów do etnograficznego poznania Jurgowa, a zatem po części Spiża, przy moralnej pomocy towarzystwa oświatowego „Znicz“ w Bochni, którego wpływy tamże sięgają, a w szczególności przy współudziale w pracy członka tegoż towarzystwa p. M. Samlickiego.

Opisy wszystkich zabaw, tu pomieszczone, pochodzą z ust Sobka Chowańca, gazdy z Jurgowa; Chowaniec opowiadał o nich autorowi w grudniu 1905 r.

### 1. Wróżby.

We wieczór wili Trzech Króli schodzi się młodzież, ciągnąc wróżby. W kącie izby, gdzie się zbiegają wysokie ławki, stawiają stół. Dokoła niego siadają dziewczęta, wystrojone w piękne staniki, wyszywane koszule i korale. „Na stole kładom pięć talérzik, tak do równa po krajak, na środku jeden, a pod kazdem talerzem jakosi rzec. Ale tok <sup>1)</sup> wom jesce nie padoł, ize parobki sićka <sup>2)</sup> sjadajom kole dźwierzik <sup>3)</sup> i tak se gwarnie pogębuja z dziewuchok <sup>4)</sup>. A dziewczki, te do nik <sup>5)</sup>, opiérajom się na rękak, bé zoden z gawalérzik nie przeźrół, co oné pod wtoren z talérzik kładom. Ano olé <sup>6)</sup> pod jedném kładom grajcarzik, pod drugi moskola <sup>7)</sup> kusecek <sup>8)</sup>, pod trzeci węgiel, pod sworty cépek <sup>9)</sup>, a pod piąty popkę <sup>10)</sup>. A to wom te kozy naskrecajom malučką popke, a co się naśmiejom, napiscom a nawygadujom, worce <sup>11)</sup> przisłuchać. Ano wte <sup>12)</sup> krzicom na (ch)łopokuk <sup>13)</sup> na wróżby. Idom po kolei wébiérać, a ftoren <sup>14)</sup> nie fce <sup>15)</sup>, to go wypichajom i śmiejom sie. Kie wibiere grajcarzik, to mu dziwceta wincujom, ze be <sup>16)</sup> bogaty, kie <sup>17)</sup> moskola, to krzicom, ze be dobry gazda, co be mioł duzo chleba i sceścio. Wte sie dziewczki kłócom, céj on. Kie wébiere węgiel, to mu nic nie pedajom, bo to smutek, bo w jego doma śmierć za dźwirzami; kie cépek, to sie mo zenić, ize mu skoro do babé. „Trza się cepic“ wołajom i wytykajom z ftorom. Ale kie wtoren natrafi popkę, to jom bez mała chrimnie <sup>18)</sup> o ziem. A dziewuché to wom nie tak krzicom, smiejom się, ale piscom, ize jednej taką popke <sup>19)</sup> przyprawił już, a sobie naplét kositycek <sup>20)</sup>. Ano i dziewczki i parobki odkazujom <sup>21)</sup> mu frejerki“. (Patrz fig. 2.)

## 2. Buki szczypać.

„To wom, Józofie, eba <sup>1)</sup> łopoki <sup>2)</sup> ukozom, bo to nigda nie opowie sićkiego do izna <sup>3)</sup>, bésćie wyrozumieli. Ano, Sobek, klękoj na ręcak i kolanak, teroz ty Morcin do iz na tak samo z tyłu za nim, wiérk <sup>4)</sup> głowy dej tam, ka <sup>5)</sup> Sobek mo zadek. Tylko mu, Sobku, nie piernij, bobé mu głowe pokręciło. Cé to tak?.. Aha tak! isto <sup>6)</sup> tak. Ano icie <sup>7)</sup>, Panosku, oba musom być w jednék rokak, bo kazby mu dostoł do samego zadka głowom, kiebé béł <sup>8)</sup> nisy <sup>9)</sup>. Teroz ty Jontek bes <sup>10)</sup> klinem boś nieduzy, a jo i mój brat beme scypać, a silnék trza (ch)łopók. Jak oni tak klęcom, jo stajem po ik <sup>11)</sup> prawy stronie a brat po lewy przy zadku Morcina, hawok <sup>12)</sup>. Oba z bratem beremé <sup>13)</sup> ręcami Jontka za ręce i nogi i zacnemé huścić. Ale to tak, bé zadkiem Jontka łupnąć w zodek Morcina. To jak wom kie tak parobcé rozhušťajom, a huknom co ino ftoren siéte mo, to te dwa sie naprzód posunom i się zaraz ftoren za przeboceniem zesro <sup>14)</sup> w gacie. Wte dopiero uciechy, a radości, sićka sie śmiejom, a dziéwucho to sie ni mozom napisceć. Ano Józefie, u nas to sie tu bawujom, jak kie cas je“.

## 3. Stodoły ważyć.

„Stodołé wozyć? Klękajom dwa parobki na kolana i rence kole <sup>1)</sup> sobi, ale tak w przeciwnom strone gembami, to tak kiebé, jeden na wschód, drugi na zachód wypatrzował. A do té zabawe trza štérek łopokók, no i starsi mozom <sup>2)</sup> téz, cego nie. Ci dwa klęcom; kiebé miętki stoł na wirchu <sup>3)</sup>. Trzeci łopok légo plecami na tem stole z pleców; na nim na brzuk kładzie sie brzuchem sworté łopok, ale gębom, jak tamten na półdnie, to ten na północ i to tak, bé se wzięli głowé miendzé noge jeden drugiemu. Teroz zacénajom wozyć. Ten, co ocy mo do góri, podnosi się, stawo na nogak i trzimo tamtego łopankami <sup>4)</sup> ku górze. Pote <sup>5)</sup> sie cołkie <sup>6)</sup> obraco, abé znów ten drugi móg przyś plecami na plecé klęcaćyk. Kładzie sie znowa i po drugi stronie stawo na nogak, trzymając tego, co przódzi <sup>7)</sup> stoł, kerpami w góre. Pote sie obraco cołkie i znowa sie kładom. I to tak w okółko, pokiela <sup>9)</sup> sie im nie ucnie, abo ftoren nie zleci na dół. A co sie przy tem naśmiejom im, nakrzicom, a nadogajom, tobésćie sie doraz im nacudówać nie mogli“.

#### 4. Po szperkę.

„O! hej! to łatwe, a poucć, a wirozumić, ale kie fcom, to ino niek słuchajom, a bocom <sup>1)</sup>. Trza, bé béł gwóz, taki hok u powałe, o taki, wiedzom, jak ano, kie sie wieprzka na wesele bije. Na tém hoku uwiéso sie letko spérke, cobé móg zębami jom wiciągnąć. Pote zawijo sie kobéłke <sup>2)</sup> na postronku i wieso go na tem hoku bez środek. Pote zawdziwo kobéłke na głowe, a nie tak kiebé sie mioł więsać z przodu pod brode, lem <sup>3)</sup> z tyłu od karku przez wirk głowé, cołke w som roz, jak kie zołnirz na urlup idzie, i copke trzima na wirchu głowé. Wte biere ręcami drugi koniec i ciągnie sie ręcami w górę i za głowe, jaze dopnie do spérki. To je téz sztuka wziąś między zembe, bo ni móz <sup>4)</sup> obrócić głowe, trza silny mieć kark“.

#### 5. Żabka.

„W to sie ta noradzi <sup>1)</sup> bawujom te małe kucupére <sup>2)</sup>. Ano, Józek, zróbno to, pokoz panu, bo fcom widzieć. A on to barz <sup>3)</sup> pięknie skoce, ale to cołkie, wroz jak żaba. Oicie, stawo na palcak od nóg i rąk i skoce. Oicie! A to dopier okocone ściérwo! Cie, jak żaba skoce. Bé sie choć fałatecek <sup>4)</sup> przigion. Ale to pote palce bolom. A sitka dogadujom, że nie tak żaba skoce, że to tak ciele, abo krowa, no i sitka sie śmiejom, bo co fto, to lepi godo“.

#### 6. Krupy mlec.

„Drudze wom tu, ale starsi, mogom dać opowieś, jak sie tu downi u nos góralik bawieli. Krupé to nie jeden meł, ale kilka młénów porobili i mełli, kiebé we młynie na kilka kamieni, do raz wom tak, kiebyście wešli do tego o tu wéźniego młéna <sup>1)</sup>. Do ista. Na taki młén potrza małej ławeczki, króciuskiej, kabotka, kamienia do ręki, dwok drążków, a jeden więksé, i dwok łopokók. Jeden z nik zawiązuje na końcu prawé rękow i wsadzo tam więkse drążek i tem kabotkie sie cołkie przikriwo z głowom. Klęko pote na ławecce, bé fałatki kabotka spadałé aze do ziemie. Oto prawé rekow wystaje do góré. Prawom ręcom sie trzimie ławki, lewom ma kamień

i obraco i trze nim o deske, ano isto tak slišać, kiebé sie kamień we młénie obracoł. Przitem sie troche ruso, a gębom tak séko, jako kie zboże sypie sie z kosa. Drugi łopok mo mniejsé drażek i uderzo nim o dwie nogi ławecki, jakobé klekocéł we młénie. O! hej! do ista, ano dé tak. To wom do izna jako we młénie. Tak sie krupé miele. Ka wyta becie mlec!“

### 7. Po fajkę

„Po fajkę to kuścicek<sup>1)</sup> trudniejsze od żabki, a kapkę łatwiejsze niz po spérke. Notwiersé<sup>2)</sup> tutok zachécie fajkę do gembé. Ano przy proggu od kumore kładom naładowanom i gorącom fajkę. Przy proggu za<sup>3)</sup> ode dźwirzik kładzie sie jeden z górolik z porobkók brzuchem na podłodze, biere w obie ręce doś wisokie deścułeczki, bé palcami ziemi nie zaruséł<sup>4)</sup>, trzima je silno i podnosi sie na nik i nogak. Ino palcami od nóg i descułkami wolno ziem dotykać. W ten sposób posuwo sie ku fajce. Kie juz przy niej, mo ją wziąć do gembe, a nie zaruséć ziem. To wypatruje na łatwe, ale nimóz głowe schéleć, bo sie bes chwioł, no i chrimnies. O! nie kozdé te sztuké do-kozoł. Ale co wom ta po te zabawe, kie sie nie becie bawić, u wos ta musom béć ine sumnijejsze zabawe“.

### 8. Kocury.

„Kocuré drom to juz starsi parobce. Idzie ik štérek do te zabawe. Klękajom dwa z nik na kolanak i opierajom sie na ręcak, ale oba w przeciwne strone, bé sie ino kerpcami stykali. Tamci zaś dwa siadajom tém na karkak, ale tez sie obracajom do sie plecami. Oba tez nogi zakładajom, bé im głowa ték, co klęcom, nie wymskła się, kie się bedom darli. Wte ci, co siedzom, pochéłajom się w tył i chytajom silnie klocék drewniane oba. Dopiero wte ci, co klęcom, zacénajom isz wprzód. Kie oni silniejsi, to tek z wirchu rozedrom, kié sie ci mocno trzimajom, to sie dopiero wte mocujom, az się zmozom. Sićka się wte patrzom na nik i śmiejom sie, a dogadujom. E! Dziéwki noradse zapatrujom sie w te kocuré lem nie wiem, cemu to. E! bo sie wte kozdemu parobkowi portki naciagnom i patrzom, ftoren mo grubse łydki“.

## 9. Po spinkę.

„Tobé wom sie nie pacćło <sup>1)</sup> moze. Lo parobków to to barz ogromno radość. Kiebé ino béli tacé, co te nigda nie robieli, nomni <sup>2)</sup> dwók. Ale to to icie głupie, nico nie wi, ani sie spodziwo. Sitkie dziewuche musom uciekać, barz to lo nik nie porada <sup>3)</sup> zazierać łopokom za przeboceniem do dupe. To juz nie sumne, ale wos prosem wéboccie, kie fcecie slišeć. Ja to bocem, bok widzioł kiel <sup>4)</sup> razi.

Ano wiso sie na jedné ścianie spinke tak na dwie miaré <sup>5)</sup> od ziemie. A to wom nie takie spinki sie biere, jako ano w Hamerice nosom, maluśkie, lem jakoście moze uwazowali starsi górole nosom pod séjom, takie duze na col abo dwo. Teroz to ta juz zaruczajom je. Hej! béli tu na Bukowinie bracio, co takie ładne, kiebé ze złota, wykuwali spinki, do ista podobne haw jako oreł, abo sokolicek ze skrzydłami, dziobośkiem. Ale sie ta gdziesi kasi podzieli i teroz coraz ik <sup>6)</sup> mni. Lo łopokók je to porada takie mieć.

O! hej! tok wom zaboceł powiedzieć, ze przódzi obwiązujom océ temu, co fce spinki, a pote dopier wisajom ją na ścianie z przeciwka. Ten to mo z zawiązanémi océma is i wyciągnąć przed sie wprzód rękę z palce i kiebé natrafił na spinke, to be jego. Tak mu to mówiom. Kiebé ino tak béło. Teroz na ucho powiadajom inemu, co nic nie wi i pirsi roz sie przypatruje, mówiom, ze to nie tak, lem musi sie ón postawić przy spince z cicha, wistawić zadek do tego, co mo océ zawiązane, pote mo spuscic portki i gołe zadek ukozać. Ni ten, ni ten drugi nicego si nie spodziwo. Ten nie wi, ize do zadka utrafi palcem, tamten drugi miśli i śmieje sie. Ano a jeden, co wi, jakto, juz mo w papierku łajno. I kie ten z zawiązanémi océma sie zbliżo powoli, to sitka mu pedajom, jako mo rękę z palcem trzimać, wyze cy nize, ce téz w bok, akurat, bé utrafił za przeboceniem w samom dupe. Kie juz dobrze je, a palec juz dotéko, fte ten, co mo łajno, ruco je na gołe zadek. Fte sie sitka łopoki śmiejom znik obuk, bo jeden se zadek, a drugi palec omalówoł. A ték taki wstéd obłapio, ize im krew bucho do gembe, ani sie niefcom patrzeć na inék, ino uciekajom, jaze za nimi wiater ducho <sup>7)</sup>. Bé chocia spinke wzion. Ale wicie, to kie fióren głuptok, to sie do wiprowadzić w pole. Pote sitka dziedzina wiśmiewajom sie z niego“.

## 10. Ciuciubabka pierwsza.

„Dé baba do te zabawe eba niepotrzebno, ba eba, kie fto renbé fciół swojom gembe schować do ji podołka. Lo babuk<sup>1)</sup> je mało zabaw, baba mo ino dwie prowde, roz w kościele, drugom w nocé.

Ano siado jeden na ławie, a ten, co mo odgadować, to kładzie swojém gembe na tamtego podołku, bé nie przeżrół, fto sie do niego zbliżo. Sićka zaś stojom i siedzom, przipatrzujom sie. Fte sie zbliżajom, a widzom ino zadek. Fte po kolei uderzajom w zadek. Fte tamten zgaduje i pókil<sup>2)</sup> nie zgadnie, to mu portki pęknom, a za przebaceniem dupa mu spuchnie. To wom to bar śmiésno. Kie zgadnie, fte tamten drugi sie nagino i biere bicie. I tak pokiela sie nie ucnie pokiela sie nie przestanom bawić.

Bie dé to takie, ze ani prziséc, ani przyłatać“.

## 11. Ciuciubabka druga.

„Kie juz napełnią stancéjom<sup>1)</sup>, fte biere jeden worek, w nim ta som drobne kamienie, a takie natłuczone skole<sup>2)</sup>. Pote mu zawiązom océ, bé nie przeżrół. On chodzi, skoce, fce kogo dołapić. Lem to trudno. A sitka uciekajom, to go ta i sarpnom i naśmiwajom, ze nimoze złapać. Pitocie sie, na co worek ze skolami? Hej! nie fcielibéście fte wléż pod te worek. Bo jak wom smérnie<sup>3)</sup> po plecak! A bije i śmigo, to wom sie ka i krwie uskocé. Ano sitka uciekajom jak owce przed wilkiem. Kazdé sie boi nie dostać. Prawie jak casem sitka powypędzo na pole. To to ta takie głupie. Bawiom sie, bo ni-majom co robić“.

## Objaśnienia.

- 1) tok = tom, a tem, 2) wszyscy, 3) drzwi, 4) czysto góralski wyraz, 5) które do nich obrócone tyłem, 6) dyć, 7) chleb, 8) kawałeczek, 9) czepiec małżeński, 10) lalka, 11) warta, 12) wtedy, 13) na chłopców g. w. 14) który, 15) chce, 16) be = będzie, 17) kiedy, 18) rzuci, 19) dziecko, 20) koszyczek nazywają górale tę część ciała kobiety, którą nasz lud mazurski podołkiem zwie; „napleść komu koszyczek“ znaczy przyprawić dziewczynie dziecko, 21) zabraniają.

2. <sup>1)</sup> chyba, <sup>2)</sup> chłopcy, <sup>3)</sup> wszystkiego całkowiec, <sup>4)</sup> wierch, <sup>5)</sup> gdzie <sup>6)</sup> rzeczywiście, <sup>7)</sup> widzicie, <sup>8)</sup> bęł=był, wychodzi to zwykle w połączeniu jeśm, jeś, je, jeśme, jeście, — ale rozłączenie, n. p. „Dék jeś bęł“ = przecieżeś był, <sup>9)</sup> niższy, <sup>10)</sup> bes = będziesz, także forma od jestem: bem, bes, be, beme, becie, bedom, = będę, będziem i t. d., <sup>11)</sup> ich, <sup>12)</sup> tutaj, <sup>13)</sup> bierzemy w. g., <sup>14)</sup> O funkcjach fizyologicznych zwykle bez wstydu mówią, jako o rzeczach zwyczajnych, nawet dziewczęta.
3. <sup>1)</sup> koło siebie, <sup>2)</sup> moge, <sup>3)</sup> stół z pleców zrobiony, <sup>4)</sup> lekkie kierpce z grubego sukna, <sup>5)</sup> potem, <sup>6)</sup> całkiem, <sup>7)</sup> wprzód, przedtem <sup>8)</sup> dopóki.
4. <sup>1)</sup> pamiętać, uważać, <sup>2)</sup> zawój sznurka do zaczepienia o coś, <sup>3)</sup> lecz p. sł., <sup>4)</sup> nie można.
5. <sup>1)</sup> najradziej, najlepiej, <sup>2)</sup> niedorostki, <sup>3)</sup> barz, r i z trzeba czytać osobno, <sup>4)</sup> kawałeczek.
6. <sup>1)</sup> wyżni młyn w Jurgowie.
7. <sup>1)</sup> kęsek, nieco, <sup>2)</sup> najbardziej, <sup>3)</sup> zaś, <sup>4)</sup> nie dotkną.
9. <sup>1)</sup> nie podobało, <sup>2)</sup> najmniej, <sup>3)</sup> nie wypada, <sup>4)</sup> kilka, <sup>5)</sup> miara = łokieć, <sup>6)</sup> to znaczy: spinek, <sup>7)</sup> wieje.
10. <sup>1)</sup> dla bab, <sup>2)</sup> dopokąd.
11. <sup>1)</sup> Gdy już ich wiele w stancyi, <sup>2)</sup> skały, <sup>3)</sup> przeciągnie, uderzy.

### Skrócenia.

g. w.=góralski wyraz, p. sł.=pochodzenia słowackiego.

*Józef Stokłosa.*

## Wesele „staroświeckie“ w Radłowie.

(Powiat brzeski).

Związki małżeńskie w Radłowie zawierane bywają zwykle między 20 a 24 rokiem życia, t. j. kiedy młodzieniec „ukończy klasy“, czyli kiedy jest już wolny od poboru wojskowego, lub, kiedy ukończywszy służbę wojskową, wróci do domu na urlop. Późniejszy czy wcześniejszy wiek dziewczyny jest obojętną rzeczą dla młodzieńca, jeżeli tylko „spodobają się sobie“. Znajomości zawierają młodzi najczęściej podczas jarmarków, odpustów, w drodze do kościoła, a niejednokrotnie nawet podczas roboty w polu. Po dokładnem poznaniu się, kiedy młodzieniec jest już pewny, że ze strony dziewczyny nie dostanie „odmowy“, po-